Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XX. WARSZAWA, dnia 30 lipca 1939 r. Nr. 31.

Ks. K. Świtalski.

Chrześcijański socjalizm

„A u mnóstwa onego wierzących było jedno serce i dusza jedna, i żaden niczego z majętności swoich nie zwał swojem własnem, ale wszystko mieli wspólne".
(Dz. Ap. 4 — 32).

Ze zdumieniem przecieramy oczy i czytamy po kilkakroć powyższe słowa, nie dowierzając ciągle, aby taka społeczność idealna mogła kiedykolwiek istnieć. W tej niewierze okazuje się dopiero, jak bardzo jesteśmy niewolnikami współczesności, której wyrazem w dziedzinie ducha jest powątpiewanie, przechodzące niejednokrotnie w otwartą rebelję przeciwko Bogu, a w sferze życia społecznego eksperymentowania dokonywane kosztem ofiar ludzkich wszystkich stanów. Dlatego, gdy czytamy, że to — czego dzisiaj przy najlepszych chęciach sumienia, serca i rozumu osiągnąć nie można — miało miejsce przed prawie dwoma tysiącami lat, że ludzie już wtedy mogli i umieli wcielić całkowicie w życie zasady Chrystusowe, napawa nas to wstydem, smutkiem, ale budzi też nadzieję. — Słowo Boże jest prawdą, chociaż słabą ręką ludzką pisane, i temu nikt nie ma prawa nie wierzyć, że pierwsze zbory chrześcijańskie pielęgnowały u siebie ideały Chrystusowe, wyrażające się w miłości we wzajemnych stosunkach, w czynieniu miłosierdzia nad biednymi i chorymi, i w niwelowaniu różnic z tytułu czy to bogactwa, czy to dostojnego urodzenia, czy też wykształcenia. Były więc i tam kontrasty zjawisk życiowych, ale dla dobra swojego i bliźnich i dla wielkiego celu zbliżenia się zupełnego do Boga, — bez żalu rozstawano się z niemi. Stąd płynęła szerokim strumieniem ofiarność, i serca, i majątku, tych co mieli tego nadmiar, dla tych, co nie posiadali nic. I jeszcze jedno, — jak można sądzić z niewielu słów Dziejów Ap., nie było w tych pierwszych zborach wyzysku, skąpstwa i wynoszenia się jednych nad drugich, nie było też próżniactwa, blagi i nieuczciwej konkurencji, — nie było też krzykliwej autoreklamy będącej cechą charakterystyczną naszych czasów. Powiedzmy w końcu, że nie było tam opozycji przeciwko władzy, chociaż i ona była złożona z umysłów co najprzedniejszych — ale o tej właśnie władzy apostoł Paweł swoim zborownikom powiedział, że ona od Boga pochodzi, — i to wystarczyło w zupełności do zrozumienia. Można więc powiedzieć, że ci szczęśliwcy posiadali ustrój społeczny najbardziej liberalny, który wykluczał wszelkie zło, kradzież, bandytyzm, niezadowolenie klas. — Dlaczego?! — Bo „u mnóstwa onych wierzących było serce jedno i dusza jedna... i wszystko mieli wspólne". — Był to więc najbardziej idealny socjalizm, ale nie ten dzisiejszy z pod znaku swastyki, i nie ten z pod znaku sierpa i młota,— ale ten z pod znaku Krzyża Chrystusowego, a więc socjalizm chrześcijański, który budował ongiś, i dzisiaj przyszłość człowieka buduje, nie na nienawiści klasowej, rasowej, czy wyznaniowej — ale na miłości i wierze w Boga. Jeśli mowa o socjaliźmie, jako o ustroju społecznym, do którego zrealizowania dąży dzisiaj szereg narodów i państw, to niezależnie od tego zabarwienia, należy bezstronnie przyznać, że w pierwszych fazach swego rozwoju przyniósł on cały szereg cennych zdobyczy dla świata pracującego w postaci lepszych płac, 8-mio godzinnego dnia pracy, wynagrodzenia za wypadki, urlopy zdrowotne i t. d. — Tym samym zmniejszył się wyzysk klasy pracujących, stosowany „per fas et nafas" przez tak zw. kapitalistów, czyli ludzi posiadających.

Uległa więc przez to częściowemu rozładowaniu atmosfera dużego napięcia na rynkach pracy. Zmniejszyła się także i zmniejsza ciągle groźba bezrobocia i nienawiść klasowa, tymbardziej, że rządy szeregu wielkich państw bynajmniej nie socjalistycznych — między inn. i u nas — wzięły na siebie rolę medjacyjną i skutecznie pośredniczą między kapitałem a pracą. — Nie wdając się w obszerniejszą ocenę zjawisk wtórnych, towarzyszących na drodze rozwojowej socjalizmowi, — ze względu na szczupłe ramy zwykłego rozmyślania niedzielnego, — stwierdzić jednak należy,— że dominujące w socjaliźmie dzisiejszym hasło uszczęśliwienia ludzkości jest pozornie tylko wielkim i wzniosłym celem. Głosi się bowiem przy tym zasady ateizmu, czyli całkowite odrzucenie wiary w Boga, w nieśmiertelność duszy ludzkiej, w zbawienie wieczne. I dlatego pozostanie socjalizm w znanej nam postaci tylko kąkolem i chwastem, które prędzej, czy poźniej

z korzeniami wyrwane być muszą. — Nadużywają bowiem też ewangelii świętej ci, którzy chcą w imię miłości i sprawiedliwości Bożej uzasadniać krwawe hasła wywrotowe i którzy twierdzą, że ewangelia broni dotychczasowego ustroju społecznego. Chrystus rzekł: „Królestwo moje nie jest z tego świata". — Słusznie jeden z naszych śląskich kaznodziejów w tym względzie powiedział, że „Ewangelia nie broni i nie potępia z góry żadnego systemu społecznego, ale stojąc ponad wszystkie systemy doczesne, głosi wieczne zasady miłości, niecąc iskry wieczności, wszczepiając pierwiastki Boskie w znikome życie ziemskie". — Serce jedno i dusza jedna — tak było niegdyś, bardzo, bardzo dawno temu, ale wierzymy, że pomimo dzisiejszej rzeczywistości, w której ludzkość, rozdarta na strzępy nienawiścią i grzechem, przedstawia obraz częstokroć napawający trwogą i lękiem, to jednak w sercu budzi się cicha nadzieja na lepszą przyszłość. — Pod tym względem pierwsza gmina będzie po wszystkie czasy pomnikiem, świadczącym przed Bogiem i ludźmi o socjaliźmie chrześcijańskim, który może i powinien odegrać swoją rolę na skalę ogólnoświatową. Po wielu jeszcze wstrząsach i rewolucjach, po ostatecznym odrzuceniu grzesznych nałogów, kiedy kamieniem węgielnym życia ludzkiego stanie się wyłącznie Jezus Chrystus, załopota tryumfalnie nad nowym już światem czerwony sztandar, skąpany nie we krwi robotniczej, ani we krwi burżujów, ale we krwi świętej Baranka Bożego, łącząc wszystkich w jedną bratnią gromadę.

Ryszard Lewański.

Bałkany

I. Rumunia à la minute.

(Korespondencja zagraniczna)

Guirgiu-Ruse, w lipcu.

Bramą Polski na Bałkany, nęcące opinią przedsionka Orientu, jest granica z naszą aliantką — Rumunią. Przekroczywszy ją na szlaku Śniatyń — Oraseni, potęguje się wrażenie wschodu oglądaniem barwnych mundurów i koniecznością rozdawania napiwków we wsze strony. Swoje robi przesunięcie zegarka o godzinę i świadomość przebywania w strefie czasu wschodnio-europejskiego.

Romania wywodzi swą nazwę od Rzymu, a właściwiej od jego legionistów, którzy osiedleni tu zostali na straży prowincji Dacji, przeprowadzając jednocześnie romanizację kraju. Podboju Daków i włączenia ich do Imperium dokonał cesarz Trajan (pocz. II w. p. Chr.), zwalczając dwukrotnie opór wojowniczego króla Decebala. Obecne królestwo Rumuńskie, tak bliskim węzłem sojuszu z Polską złączone, reprezentuje sobą siłę 20 milionów ludzi — w dużej mierze słowiańskiego pochodzenia — połączonych romańskim językiem i prawosławną wiarą w jeden organizm narodowy. Duża powierzchnia państwa (ca 300.000 km. kw.) o bardzo dogodnym, kolistym ukształtowaniu granicy, wybrzeże morskie z ujściem Dunaju, zasoby nafty, wreszcie żyzna gleba pod uprawę zbóż czynią z Rumunii ważki czynnik polityczny, gospodarczy i militarny.

Najdonioślejszym problemem, jaki stworzyło dla państwa rozszerzenie granic po Wielkiej Wojnie, jest niewątpliwie zagadnienie mniejszościowe. Obok ludności tureckiej, żydowskiej, niemieckiej i cygańskiej, których pozycja przedstawia się jasno ze względu na charakter napływowy i rozproszenie terytorialne; oprócz Polaków, Rosjan i Rusinów, których położenie wyjaśniła stabilizacja stosunków z Polską i Sowietami — specjalnej uwagi wymaga kwestia węgierska i bułgarska. Trudność sytuacji Węgrów w ramach państwowości rumuńskiej wypływa z faktu, że zamieszkują oni zwartą masą 1,5 miliona ludzi samo centrum kraju! Atlasy etnograficznie przedstawiają Siedmiogród (Transilvania) jako wyspą madziarską na rumuńskim jeziorze przy czym Węgrzy są tu autochtonami. Na tle tendencyj wciągnięcia Bułgarii do systemu porozumienia bałkańskiego palącą stała się kwestia południowej Dobrudży, historycznie i geograficznie bułgarskiej, o ludności miejscowej z przewagą elementu bułgarskiego i tureckiego. Niechęć Rumunii do zmiany istniejącego stanu rzeczy wypływa z obawy zbytniego skrócenia swych wybrzeży czarnomorskich i zrozumiałego braku entuzjazmu do rewizji posiadania na swą niekorzyść, bez jakiejkolwiek wzajemnej odpłaty.

Dzięki 2 godzinnemu postojowi bukareszteńskiego kurjera w Czerniowcach (Cerrnauti) poznanie tego miasta „od zewnątrz" nie wymaga poświęcenia dodatkowego okresu czasu. W stukilkudziesięciotysięcznej stolicy Bukowiny po przez zasadniczy rumuński charakter, podkreślony mundurami funkcjonariuszów państwa, przebija różnorodny skład ludności z przewagą elementu żydowskiego i ruskiego. Sporo też widać szyldów sklepowych, których właściciele noszą takie nazwiska, jak Motylewski, Renowicz, Podsudek, Lesiecki etc, a w kioskach gazetowych widnieje wywieszka „Czytajcie Kurjer Polski w Rumunii"!

Dalsza droga do Bukaresztu nie przedstawia większych atrakcyj, a krajobraz — pominąwszy łany kukurydzowe — zupełnie zbliżony do naszego. Z nastaniem mroku humory się pogarszają, gdy okazuje się, że umowa z Tow. Wagons-Lits nie pozwala na przekształcenie naszego doskonałego wagonu II klasy w coupé sypialne. Wczesnym rankiem pociąg przybija do Bucuresti, po czym udajemy się „w teren", posługując się dziwnym językiem Latynów dziwacznie „poprawianym" dodatkiem — ul lub — ea na końcu każdego niemal słowa. Z rad praktycznych dla jadących do Rumunii trzeba tu podać: nie zostawiać bagażu ani na chwilę bez opieki, nie fotografować absolutnie niczego bez odpowiedniego pozwolenia (gdyż Rumunia, broniąc się przed niemieckimi „turystami", zezwala wyłącznie na kupno urzędowych widokówek, a każdy oporny będzie miał wątpliwą przyjemność przedefilowania przez miasto w towarzystwie policjanta), stosować się do rozwieszanych w lokalach publicznych napisów — discutioni politice sunt interrise.

Bukareszt zasługuje całkowicie na miano miasta kontrastów. Widać wielki wysiłek stworzenia wspaniałego centrum typu zachodnio-europejskiego, stolicy godnej powagi państwa. Mówi to Bulevardul Jonescu i calea Victoriei i Strada Bratianu zabudowywane imponującymi drapaczami, ozdobione pomnikami, w których oprawie suną sznury limuzyn z ostatniego salonu paryskiego. Ale wystarczy przekroczyć jakże wąski krąg tej „koncesji zachodu", by znaleźć się w krętych zaułkach stłoczonych domków i biednych krzykliwych sklepów, których tyle jeszcze się ostało, pokazując obcemu dawny Bukareszt.

Krótko trwa jazda ku granicznym stacjom Giurgiu-Ruse. Jednak antagonizm polityczny, który do dziś nie pozwala na budowę mostu na Dunaju, koniecznego ogniwa najważniejszej chyba bałkańskiej magistrali kolejowej, zmusza do zbędnej straty 13 godzin czasu na przeprawę przez rzekę, podwójną kontrolę paszportową, dewizową i celną, oczekiwanie na dalsze połączenie. Stajemy wreszcie swobodnie na ziemi bułgarskiej — odmienny alfabet napisów nie może zatrzeć wrażenia podobieństwa słowiańskiej mowy.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

„Reformacja w Polsce"

Pod tym tytułem ukazało się po raz pierwszy w r. 1921 czasopismo, które odrazu zdobyło sobie opinię poważnej placówki naukowo-historycznej w zakresie badań nad dziejami Reformacji Polskiej i kultury Złotego Wieku naszej historii. Od tej chwili w ciągu lat 18 ukazało się niestety dopiero 8 roczników. Stało się tak nie dla braku materiałów do druku z tej dziedziny. Owszem, ilość osób pracujących naukowo w tym zakresie zaczęła się wyraźnie powiększać, co odpowiada ogólnemu rozwojowi pracy naukowej w Odrodzonej Polsce, oraz wpływom seminarium historycznego prof. Kota w Krakowie przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Przeszkodą w rozwoju czasopisma jest brak środków materialnych na wydawnictwo i wynikające stąd trudności. Chociaż przepełniona teka redaktorska pęcznieje, pusta kasa wydawcy, a jest nim „Towarzystwo do badania dziejów Reformacji w Polsce", nie pozwala na drukowanie poszytów w regularnych odstępach czasu. Opłaty członków Towarzystwa i prenumeratorów czasopisma nie wystarczają na pokrycie kosztow. Bez zasiłku z Funduszu Kultury Narodowej i wydatnej pomocy pewnego życzliwego mecenasa nauki w Warszawie, wydawnictwo wogóle przestałoby już istnieć. Trzeba zbierać dochody przez kilka lat, aby opędzić wydatki związane z drukiem jednego rocznika. Dzieje się tak, chociaż autorzy prac, ogłaszanych w czasopiśmie, jako też i jego redaktor, prof. dr. Stanisław Kot, nie pobierają za swe trudy honorariów. Pod tym względem rozchody Towarzystwa dotyczą tylko częściowego zwrotu wydatków, poniesionych przez autorów na studia specjalne, zbieranie materiałów naukowych itp. Współpraca ich nie może przeto być obwarowana rygorami ściśle przestrzeganych terminów. Przerwy, niekiedy kilka lat trwające, między ukazaniem się jednego i następnego rocznika, są przeto najzupełniej usprawiedliwione. Wbrew temu, że w podtytule „Reformacja w Polsce" mieni się „kwartalnikiem", przestała być nim już dawno, i tylko „cum grano salis" może jeszcze uchodzić za rocznik.

Obecnie mamy możność zasygnalizować dodatni objaw w sprawie „Ref. w Polsce": wykańcza się następny rocznik, który objętością swoją ma usprawiedliwić, że redakcja nazwie go rocznikiem za trzy lata. Składają się nań następujące prace.

Prof. Jean Moreau ogłosi w tym roczniku studium p. t. „Sto lat podróży różnowierców polskich do Francji". Rzecz p. t. „Jakób Sylvius a rozłam w Zborze Małopolskim" opracowała p. A. Kawecka-Gryczowa". Proboszcz wiślański, ks. Andrzej Wantuła, podał studium p. t. „Ks. Jerzy Trzanowski — Słowiański Luter". Dalej następuja rozprawka, zatytułowana „Eliasz Arciszewski Młodszy, pułkownik i dworzanin królewski", pióra Władysława Eugeniusza Czaplińskiego. Rozmiarami wyróżnia się dalszy ciąg pracy dr. Marka Wajsbluma pt. „Ex regestro arianismi". Praca ta dzieli się na następujące rozdziały: Juxta ius scriptum judicabo. Nervus rerum. W obronie prawa. Rodzina Chrząstowskich. Ostatni trybun szlachecki. Pod obuchem prawa. O majątek i dziecko. Sprawa księdza Kałaja. Coloquium charitativum ks. Kałaja. Apostaci i świętokradcy. O zbór i szkołę. Ucieczka Jana Petrosolina. Upadek Chmielnika.

Przytoczone tu prace zajmują już 26 arkuszy druku, ale nie wyczerpują treści drukującego się rocznika. Szereg dalszych prac, tu nie wymienionych, już się składa. Wszak ma to być rocznik — jak się rzekło — potrójny. Znajdą też w nim czytelnicy nowy statut Towarzystwa do badania dziejów Reformacji w Polsce. W rękach czytelników rocznik znajdzie się we wrześniu lub październiku.

Członkom Towarzystwa do badania dziejów Reformacji w Polsce, zalegającym ze składkami, przypominamy, że konto Twa w P. K. O. nosi nr 4.330, składka roczna wynosi zł. 20, płacenie składek za lata, w których wydawnictwo się nie ukazywało, jest wielce pożądane, a wszelkie ofiary i naddatki, statutowo dopuszczalne, są mile widziane. To samo zechcą przyjąć do łaskawej wiadomości ewentualni mecenasi, których wydawnictwu naszemu bardzo potrzeba.

E. P., Poznań.

Korespondencja z Poznania

Wypłynęła ostatnio w naszym mieście kwestja z lekka poruszona przez miejscową prasę — odebrania ewangelikom unijnym jednego z licznych kościołów dla użytku wyznawców rzymskiego katolicyzmu. Stało się to za pośrednictwem Dziennika Poznańskiego, którego czytelnicy w dniu 30 czerwca b. r., zwrócili się do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą — „o zwrócenie uwagi i ewentualne odebranie z rąk niemieckich kościoła ewangelickiego Św. Krzyża w Poznaniu przy ul. Mostowej, róg Grobli. Kościół ten, jak ogólnie wiadomo był ongiś kościołem katolickim i polskim — został przez Niemców zabrany. W ewangelickich nabożeństwach bierze udział tylko garstka Niemców".

Przytaczając dosłownie powyższy tekst i poruszoną w nim sprawę rewindykacji jednego z siedmiu kościołów ewangelickich, zastrzec się należy z całym naciskiem, że nie będzie celem niniejszego artykułu obrona kościoła unijnego, którego niemieckość, będąc jednym z narzędzi germanizacyjnej polityki zaborczego rządu, dobrze się dała we znaki ludności polskiej w Poznańskim. Trudno byłoby też z drugiej strony popierać żądanie czytelników Dz. Poznańskiego ze względu na mylne założenie z jakiego wyszli, pisząc w swej petycji, że kościół św. Krzyża był ongiś kościołem katolickim zabranym przez Niemców. To założenie i zawartą w nim nieścisłość w imię prawdy należy sprostować, aby sprawiedliwości historycznej stało się zadość. Co innego z terminem „polski"! — na to możnaby przytoczyć argumenta wystarczające, chociażby te... brzęczące złote polskie i dukaty, które z nielicznej już w XVIII wieku szlachty wielkopolskiej wyznania ewangelickiego i mniej już zamożnego mieszczaństwa na budowę kościoła płynęły. — Był to czas ostatnich lat panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Po złotym okresie świetnego rozwoju literatury narodowej; — po najwyższym rozkwicie potęgi mocarstwowej Polski Jagiellonów w czasach bujnego krzewienia się reformacji; — po reakcji jezuitów i panowaniu Sasów, — zbliżał się tragiczny moment rozbiorów Rzeczypospolitej. W tym czasie, kiedy nie stało już możnych protektorów luteranizmu wielkopolskiego w osobach wojewody poznańskiego Andrzeja Górki i jego synów, oraz magnata Stanisława Ostroroga lub Andrzeja Leszczyńskiego z Leszna i innych; — dodajmy też tutaj, kiedy nie stało także w Poznaniu takich kaznodziejów ewangelickich, jak: Jan Seklucjan, Mikołaj Gliczner-Skrzetuski, Samuel Dambrowski — senjor wielkopolskich zborów luterskich, — wtedy to, po latach ucisku, co możniejsi ze szlachty i mieszczaństwa za namową osiadłych w Poznaniu w 1572 r. Jezuitów, zaczęli powracać z powrotem do kościoła katolickiego. Na ich miejsce przybyli inni ewangelicy, ale już Niemcy! Był to napływowy element, składający się z rękodzielników niemieckich, przybyłych z pobliskiego Śląska na skutek prześladowań podczas wojny trzydziestoletniej. Ponieważ w tym czasie to jest w r. 1616 — jak pisze prof. E. Hauptmann w swej pięknie i źródłowo opracowanej książce p. t. „Z przeszłości polskiego zboru ewangelicko-augsburskiego w Poznaniu",—ewangelicy poznańscy zostali pozbawieni swych kościołów.

Zaś w marcu 1617 r. zmuszeni byli ich duszpasterze do opuszczenia miasta. Odebrano też ludności ewangelickiej prawo swobodnego wyznawania wiary. A w roku 1618 nie mógł się w Poznaniu pokazać żaden duchowny ewangelicki bez narażenia życia. Skutek był ten, że jedni wracali na łono kościoła katolickiego, — cały szereg zaś innych rodzin patrycjuszowskich i dobrych rzemieślników opuszazało Poznań, udając się do innych miast. Taki stan rzeczy trwał do roku 1640, w którym pobudowano kościołek w pobliskim miasteczku Swarzędzu, mieszczący w sobie zbór poznańsko-swarzędzki. Ostatnim pastorem w tym zborze, głoszącym słowo Boże w języku polskim, był ordynowany w roku 1645 w Królewcu ks. Jan Tyrski. Po jego śmierci nieliczni już w Poznaniu ewangelicy, musieli dla otrzymania pociechy religijnej udawać się jeszcze przez długie lata do Swarzędza. Dopiero rok 1767 uchwałą sejmu Warszawskiego przyniósł wyznaniu ewang. prawo swobodnego głoszenia swej wiary. W tym też roku luteranie poznańscy zakupili plac przy grobli od piekarza, niejakiego Lorenca za 3011 zł. polskich. Do budowy kościoła przystąpili jednak dopiero w 1777 r. po otrzymaniu zezwolenia od króla Stanisława Augusta. Popłynęły teraz na budowę świątyni liczne ofiary, w znacznej mierze z pośród zborowników poznańskich. I tak: bankier Goebell ofiarował 4.000 dukatów: rodzina Endemann 1.000 dukatów oraz biżuterję sprzedaną za 5.000 zł. polskich; Leipolt podarował na powyższy cel swój dom wartości 5000 zł. polskich. Zbiórka zaś w parafjach luterskich w Wielkopolsce przyniosła blisko 10 000 zł. polskich.

Poza tym bankier warszawski Tepper dał 260 dukatów. — Po umocnieniu grząskiego gruntu wbiciem pali rozpoczęto budowę kościoła, którego poświęcenie odbyło się 5 marca 1786 roku. Zaznaczyć tutaj należy, że budowniczym kościoła był poznański architekt Hoene, ojciec filozofa Hoene Wrońskiego. Kościół przedstawia styl klasyczny schyłku XIX-go wieku z reminiscencjami barokowemi. Przy czym zewnętrzna struktura nie pozostaje w organicznym związku z wnętrzem. Dlatego też o ile z zewnątrz kościół przedstawia tylko skromną formę prostokąta z przyczepioną niską wieżą od zachodu, — o tyle wewnątrz doznaje się miłej niespodzianki: tyle jest pięknych barokowych przyozdobień, ozdobionych ośmioma białymi filarami, na których opiera się płaska kopuła. Rzadko tylko daje się widzieć tak piękne wnętrze kościoła. W zakrystji tegoż znajduje się portret króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W całości kościół ten przedstawia jeden z najpiękniejszych zabytków przeszłości Poznania i stanowi jednocześnie — jak pisze słusznie Jan Kilarski w swym ostatnio wydanym przewodniku po Wielkopolsce — dokument tolerancji polskiej z końca XVIII-go wieku. Z tego właśnie kościoła, najstarszego z istniejących 7 kościołów ewangelickich, po wprowadzeniu przez króla pruskiego unji w r. 1817 wyodrębnił się w 20 lat później mały zbór luterski, zwany staroluterskim. Pozbawiony był on tak w Poznaniu, jak w niewielu innych swoich parafjach znaczenia i uprawnień prawno-publicznych, nie korzystał też z pomocy państwowej, — w przeciwieństwie do dzisiejszego niemieckiego kościoła unijnego, który od swego początku, to jest od r. 1817 był produktem królewsko-pruskiej władzy kościelnej i stał się, jako kościół prusko-państwowy na terenie Poznańskiego i Pomorza narzędziem wynaradawiającym wszystko co polskie. W Poznaniu agendy tej niechwalebnej instytucji spowodowały wybudowanie w XIX i na początku XX wieku, — po za opisywanym wyżej kościołem św. Krzyża — kościoły: pod wezwaniem św. Piotra w 1841 r.; św. Pawła w 1869 r.; św. Łukasza w 1894 r.; św. Mateusza i Chrystusowego w 1907 r. Na ulicy zaś Ogrodowej znajduje się mały kościołek zboru staroluterskiego, w którym swe czasowe pomieszczenie, na zasadzie płatnej dzierżawy, znalazł od roku 1920, powstały na nowo do życia, po przerwie blisko 304-letniej zbór polski, wyznania ewangelicko-augsburskiego. — Po przytoczeniu wszystkich powyższych danych, nie może być mowy o twierdzeniu, jakoby ewangelicki kościół św. Krzyża na Grobli w Poznaniu był kiedyś kościołem katolickim zabranym przez Niemców. Możnaby raczej powiedzieć, że ten kosciół budowany za zezwoleniem króla pol-

---

Marcin Razus. (52)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych).

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

Rozdział XII.

W dobrym bycie przy wszechstronnej życzliwości Weltzów goście rychło przyszli do siebie. Bezmała nikt by im nie uwierzył, że tak straszna burza zagrzmiała ponad ich głowami. Początkowo przebywali tylko w mieszkaniu, studiowali w zasobnej bibliotece i nauczyli się coś nie coś po włosku. Później nie mogli się już opanować i wyrywali się niespostrzeżenie na miasto, by błądzić po ruchliwych ulicach, przepełnionych Włochami, ale, jak to zazwyczaj bywa w miastach portowych, wypełnionych po trosze przedstawicielami i innych narodowości, jak Hiszpanów, Francuzów, Greków bądź Afrykańczyków.

Ze względu na swą powierzchowność i wygląd zewnętrzny Simonides i Masnicjusz mogli się po mieście poruszać całkiem swobodnie. Gdyby ich ktoś zatrzymał, kim są — mogli się w najgorszym wypadku podać, że są Niemcami! Takim sposobem zwiedzili świątynie i bogate domy handlowe pięknego miasta. To wszystko tylko pozornie. W rzeczywistości gdzie ich ciągnęło, to do portu i na bulwar nadmorski. Serce im gwałtowniej zabiło, kiedy na błękitnych falach ujrzeli maszty wojennych i handlowych żaglowców. Niektóre z nich były wielkimi korabiami, inne mniejsze przypominały zwykłe łódki. Jeszcze zaś żywiej uderzyła im krew do głowy, kiedy ujrzeli wpływający do portu okręt, poruszany długimi wiosłami po obydwóch bokach.

— To galera, — wskazał Tobiasz. — Tam będą nasi. Pójdźmy na ich miejsce postoju, a zobaczymy ich.

Ostrożnie się zbliżyli. Jakież rozczarowanie! Okręt był towarowym, a do portu holowali go pozbawieni kajdan wioślarze, gdy inni ładowali ciężkie belki i pakunki z towarem na pochylonych grzbietach. Ogoleni, ostrzyżeni biedacy. Tylko na czubku głowy mieli pozostawione kępki włosów, jakby małe warkocze.

Zaczepili ich, ale ci nic. Nie rozumieli ani słówka. Jeżeli który z nich upadał pod ciężarem, albo mu się ciężko było zdźwignąć — wnet tam zjawiał się żołnierz. Śmignął go bykowcem przez plecy, aż mu krew wytryskała z przeciętej skóry.

— To są galery! — straszył rektor Jan.

— Tak samo pewnie biją naszych?

— Jakżeby inaczej?

Żwawo ruszyli dalej. Zwrócili szczególną uwagę na jedną z wiosłowanych po gładkiej tafli wód barek. Kilka gołych głów żółciło się z pod schronu, gdzie poruszali wiosłami.

— Zapewne tu będą! — domyślili się przyjaciele, zbliżając się do brzegu.

Barka zatrzymała się, ale i tu tylko nieznane, zupełnie obce twarze. Szli więcej dalej aż do portu, Oglądali się za siebie i na prawo i na lewo, czy ich kto nie wypatrzył. Dobroczyńca zaopatrzył ich w pewne kwoty pieniężne. Chociażby to zostawili braciom.

— Posłuchaj, przyjacielu, — odezwał się rektor Jan, — my tych zapewne i nie poznamy!

skiego za złote polskie i dukaty, umysłem i rękoma budowniczego, który był ojcem największego z filozofów polskich, nadto budowany ofiarnymi sercami ludzi, którzy choć posługiwali się niemiecką mową, to jednak czuli się i byli dobrymi synami swej przybranej ojczyzny i napewno przyświecała im myśl wiernego służenia swemu polskiemu Państwu, któremu i ten nowowybudowany kościół miał po Bożemu służyć. — Dopiero w kilkadziesiąt lat później przyszli inni ludzie, którzy popsowali dobre dzieło swych przodków! Stąd możnaby wyciągnąć wniosek słuszny i sprawiedliwy, że jeżeliby kościół św. Krzyża miał kiedyś przejść w polskie ręce, to musiałyby one być przedewszystkiem ewangelickie.

Trudno się dzisiaj dziwić ludności katolickiej miast województwa poznańskiego, że patrzy w stronę stojących przeważnie pustkami kościołów unijnych, podczas, gdy sama musi się cisnąć w starych swych kościołach, lub budować nowe. Ludność niemiecka, dla której były budowane kościoły, — odpłynęła! Jeśli chodzi o Poznań, to według statystyki z dnia 31 marca 1938 roku, ludność miasta Poznania wynosiła 269,527 osób w tym katolików — 96,7 proc. ewangelików — 2,1 proc. żydów — 0,9 proc. i innych 0,3 proc. Z liczby ewangelików należy wyłączyć 2 proc. niemców należących do kościoła unijnego i w drobnej cząstce do Staroluterskiego, — pozostanie w ogólnej liczbie ludności m. st. Poznania coś około 400 dusz Polaków-ewangelików. — Niejednokrotnie — piszący te słowa— spotykał się z pytaniem ze strony katolików odnoszących się z żywą sympatją do naszego ruchu polsko-ewangelickiego, — dlaczego nie mamy w Poznaniu własnego kościoła, albo cmentarza?! — Z pewnym zażenowaniem w tych razach daje się odpowiedź! — Dlaczego zbór poznański, spadkobierca tak pięknych tradycji wielkopolskiego luteranizmu, musi być odnajemcą w cudzym kościele?! Obiektywnie należy stwierdzić, że przeszkód do wywalczenia i zdobycia sobie własnego kawałka dachu nad głową byłoby b. wiele! Ale czy nie należałoby wreszcie po 20 latach istnienia na tą drogę wkroczyć?! — Palącą sprawą jest także kwestja cmentarza. — „Bracia" z niemieckiego kościoła unijnego, za kaplice cmentarne, za miejsca na licznych swoich cmentarzach każą sobie płacić horendalne sumy. I w końcu człowiek ma uczucie, że korzysta z łaski, — i że chowa swoich bliskich na niemieckiej ziemi! Taki stan rzeczy naprawdę powinien ulec zmianie!

Zdaje się, że trzeba będzie do spraw wyżej omawianych znowu wkrótce powrócić, tyle bowiem jest ich leżących odłogiem i niezałatwionych należycie.

Emil Ismer. Poznań.

Krótki zarys dziejów muzyki powszechnej

III.

Motetus — jest to śpiew dwu, lub trzygłosowy, przy czym każdy z głosów ma inny tekst. Motetus początkowo powstaje na terenie kościelnym, a później komponują go truwerzy i trubadurzy. — Rondelus zaś, przypomina dzisiejszy kanon. — Kompozytorami tego okresu są: Adam de la Alle i Petrus de Cruce. Cały ten okres t. j. koniec XII-go i cały XIII-ty wiek nosi nazwę: „Ars antiqua".

W wieku XIV-tym we Francji i we Włoszech, a głównie w Wenecji rozwija się dalej muzyka pod nazwą: „Ars nova". Takt parzysty traktowany jest na równi z taktem nieparzystym. W notacji obok semibrevis wprowadzono minimę i semiminimą (dziś ćwiartki i ósemki). Przyspieszenie utworu oznaczano przez „diminucję", czyli zmniejszenie wszystkich wartości muzycznych.

Augmentacją nazywano zwolnienie czyli wszystkich wartości muzycznych. Nowe zasady okresu „Ars nova" sformułował Filip de Vitry, biskup francuski,

---

— Dlaczego?

— Pewnie ich ogolono i ostrzyżono, jak w Trieście. Oni też nas nie poznają — mniemał Simonides. A może już zapomnieli mówić.

Koło jednego składu wina spostrzegli szereg skurczonych nędznych postaci, które wydały im się być znajome. Milcząco wyładowują z okrętu ogromne ciężary i uginają się pod nimi, jak Jezus pod krzyżem.

— Nieszczęśliwi!

— To właśnie oni! — zapewnił Tobiasz. — Ja mam świetny wzrok.

— Chodźmy do nich.

Zbliżyli się bardziej i zatrzymali, jakby się przyglądali pracy. A właściwie pilnie zaczęli się przyglądać twarzom milczących i zgarbionych niewolników. W duszach swych nie odczuwali najmniejszej radości. Wnet jednak zaczęło ich dręczyć sumienie, czemu i oni nie znajdują się między nimi. Jakim prawem cieszą się lepszym losem i poprostu rajem w porównaniu z tymi nieszczęśnikami? Patrzeli na nich, poglądali i wahali się; starali się zwrócić uwagę na siebie? Koło okrętu i koło składu stali żołnierze z bykowcami w garściach. A ten bykowiec nieraz świstał w powietrzu. Grzbiet się ugiął, choć zsiniałe wargi nie wydały odgłosu.

— Baranek, prowadzony na śmierć bez słowa. — zauważył Masnicjusz.

— Okropne, co się tutaj dzieje, — szepnął rektor Jan. — Kiedyśmy byli między nimi, nawet się tym nie przejmowaliśmy! Jakżeś to powiedział, gdyśmy błądzili wokoło Capracotte? Mistrz Jan Hus spalony był nad Renem, ale spalił się odrazu, za jednym zamachem. Nasi świadkowie prawdy Bożej spalają się na raty, po kawałeczku — dniami i nocami. Aż ciało zostanie zwrócone ziemi, z której pochodzi, a duch pójdzie do Ojca Niebieskiego, który wszystko począł... Męczeństwo za ideę i to naprawdę wielkie...

Wtem przybliżyli się do nich dwaj galernicy. Tobiasz wykorzystał tę okazję. Podszedł do nich, jakby przygodnie i wcisnął jednemu do ręki pieniądze.

— Weź sobie w imię Chrytusa, — powiedział po niemiecku, aby ich zdumiony nie zdradził.

Człowiek przestraszony spojrzał na niego. Uścisnął go za rękę. Następnie zaś przyjął.

— Korody, — szepnął Simonidesowi. Poznał go zaraz po śniadej cerze. I nie uronił więcej ani słowa.

— Danke, — podziękował zgarbiony więzień. Szedł z drugim na okręt znosić beczki.

Dlaczego Korody początkowo uścisnął dłoń, a przyjąwszy dar, spoglądał z przestrachem — teraz zrozumiał. Ledwo się nieszczęśliwcy zbliżyli do okrętu, a tu jak nie podbiegnie do nich olbrzym — brutalny żołdak i nie zacznie ich łajać i okładać po plecach bykowcem, aby mu oddali, co otrzymali. Oni mu oddali. To go jednak nie zadowoliło. Niedowierzając, w dalszym ciągu wymyślał pod adresem dobrodziejów, a bykowcem śmigał nędzne ciała galerników. Zaprzestał dopiero wtedy, kiedy Korody zwalił się do jego nóg...

— Chodźmy, — pociągnął Tobiasz przyjaciela. — To jest okropne miejsce.

Szli tak długo, bardzo długo w milczeniu, zamyśleni i posuwali się wzdłuż morskiego brzegu.

Słońce rosło i powoli opuszczało się ku niezmierzonej masie wód morskich coraz to niżej i niżej. Białe żagle okrętowe nabierały barwy różowej i na falach zapłonęły odbicia tysięcy różnorodnych barw. Stada mew krążyły wesoło i krzykliwie objawiały radość

który w wydanym przez siebie traktacie, uzasadnił nast. zasady ars nova:

1) Prowadzenie głosów w ruchu przeciwnym,
2) Zakaz używania równoległych kwint i oktaw,
3) Tercja i seksta interwały dozwolone,
4) Samodzielność głosów i niezależność jednego od drugiego.

Obok Wenecji także i Florencja jest głównym ośrodkiem okresu „Ars nova". Z biegiem czasu obok muzyki kościelnej powstaje i samodzielna muzyka świecka, o której wiele mówią: Dante, Petrarco, Boccacio. Muzyka świecka nawiązuje do liryki trubadurów.— Włosi więcej od Francuzów lubują się w rytmach i wprowadzają rytm 6/8 t. zw. włoski takt. — Najstarsze zabytki epoki „Ars nova" przechowały się z roku 1340. — Najznakomitszymi kompozytorami tych czasów, to: Francesco Landino, Giovanni da Cacia, Jacobo da Bolonia. — Francesco Landino jest jednym z najstarszych organistów włoskich, który posługiwał się przenośnymi organami (portatyw). Utwory florenckiej muzyki świeckiej przyjęły nast. nazwy: Ballada, Madrygał, Caccia. Madrygały były to pieśni o treści sielankowej, pasterskiej, satyrycznej, erotycznej i politycznej. Caccia — naśladownictwo scen jarmarcznych i myśliwskich. Ballada — utwór o charakterze tanecznym.

Anglja.

Po długim czasie centrum muzyki znajduje się znów na północy t. j. w Anglji i Niderlandach. Szczególnie Anglja w połowie XV-go i XVI-go wieków nadaje ton wszystkim krajom.

John Dunstable — to największy muzyk tych czasów. W utworach jego przeważa jeszcze akordowość. W muzyce wokalnej Dunstable prowadzi głosy w sposób conductusowy, co jest na długo ulubioną cechą twórczości angielskiej.

Burgundja.

Także i Burgundja jest poważnym ośrodkiem muzyki, gdzie na dworze tamtejszych książąt działają kompozytorzy angielscy i niderlandzcy.

Niderlandy.

Trudno jest zakreślić granice powstającej muzyki niderlandzkiej, jak też nie łatwą jest rzeczą ocenić wyczerpująco wpływ jej przedstawicieli. Zazwyczaj rozróżniamy trzy szkoły niderlandzkie. Utwory pierwszej szkoły niderlandzkiej, której przedstawicielami są: Binchois i Dufay, dochodzą conajwyżej do 3-ch głosów. Znamienną cechą Dufaya jest pisanie sposobem à la vaux bourdone.

Przedstawicielem drugiej szkoły niderlandzkiej jest Jan Okeghem. W utworach jego kontrapunkt doszedł do największego skomplikowania. Częstym zjawiskiem był kanon w ruchu raka, to zn. że jeden z głosów czytało się wstecz, a drugi naprzód. Okeghem pisze kanony na cztery i więcej głosów, choć uprawia także i poprzednie formy. W związku z rozwinięciem się formy imitacyjnej, następuje zmiana nut z czarnych na białe.

Na czele trzeciej szkoły niderlandzkiej staje Josquin dè Près, który w swej twórczości powraca od muzyki skomplikowanej do prostych środków. Wprowadza także śpiewność do muzyki i kładzie nacisk na zrozumiałość słów.

Szkoły niderlandzkie każdy z krajów inaczej przyjmował i modelował na swój sposób. W Niemczech od czasów Minnensaengerów w poezji ludowej i na terenie kościelnym pieśń ludowa dochodzi do rozkwitu. — W drugiej połowie XV-go wieku na widownię występuje kompozytor Henryk Izaak z pochodzenia flandryjczyk, który działał głównie na dworach w Augsburgu i w Wiedniu. W utworach jego widać wyraźny wpływ drugiej szkoły niderlandzkiej. — Obok niego występują: Aleksander Agricola, Henryk Frinck, Paulus Hoffheiner i Konrad Paumann. Agricola odznaczył się na terenie pieśni kościelnych, a Frinck — świeckich.

Francja.

Brunelle, Janekin, Sermisy, Gaudimelle, to najważniejsi muzycy reprezentujący muzykę francuską na sposób niderlandzki.

Klaudjusz Goudinelle jest także autorem psałterza protestanckiego, który miał wpływ na psałterz Gomółki w Polsce.

Wynalazek druku na początku XVI-go wieku, wpłynął dodatnio i na muzykę. W roku 1501 Oktawian Petrucci wynalazł ruchome czcionki metalowe: Obok Petrucciego drukują nuty w Paryżu: Piotr de Atenient; w Antwerpji: Susato i w Wenecji: Caldano.

Około roku 1500 następuje dalszy rozwój organu, który otrzymuje pedał i trzy manuały.

---

z życia. W pobliżu rybacy naprawiali sieci, a z oddali dobiegał jędrny, prześliczny głos tenora:

O dolce Napoli,
o sol beato...

Tylko morze huczało nieustannie swą potężną pieśnią, przeniknioną odwieczną tajemnicą o życiu i śmierci. Niechby potrafiło po ludzku przemówić, powiedziałoby skłonnym do upojeń lirycznych wędrowcom, jak to wczoraj o tej porze wyrzucili z galery biedne, nagie ciało bykowcem zachłostanego na śmierć wioślarza. Ten już nigdy nie ujrzy swej ojczyzny. Na głębokim dnie zazna odpoczynku, w gęstwie wodorostów morskich, w regionach przedziwnege morskiego tworzywa.

— Requiescat!

Olbrzymia zczerwieniona tarcza słoneczna dotykała się już oddychającej i rozfalowanej tafli wód morskich i tworzyła dziwaczny purpurowy most od końca widnokręgu aż do nóg. Wspaniała apoteoza dnia!

— Przepięknym był skon sprawiedliwego! Lecz nieraz i straszliwy! — zauważył cicho rektor Jan.

— Ale jak do tego doszedł! — westchnął Masnicjusz.

— I to się zniesie, jeśli się wiary nie utraci, — przypomniał sobie, — kiedy i ostatni skrawek słońca zapadał się w metalowe morze i pozostawała tylko gloriola na znak wielkości i piękna...—Wszystko przemija. Po wspaniałości wieczora nastąpiło uwielbienie wiecznego poranka...

Nad miastem posiwiał Wezuwiusz. Na horyzoncie jednak, wysoko nad morzem, zapaliła się wielka, czerwona gwiazda. Przyjaciele powracali do gwarnych ulic i gościnnego domu swego dobrodzieja.

Wiadomości z kościoła i ze świata

KRAKÓW. Dnia 6 sierpnia o g. 9 rano w Krakowskim Kościele Ewangelickim przy ul. Grodzkiej 58, odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo z okazji Zjazdu Legjonistów J. Piłsudskiego. W nabożeństwie tem weźmie udział miejscowe duchowieństwo cywilne i wojskowe. Kazanie wygłosi naczelny Kapelan ewang. augsb. W.P. Ks. Senjor Feliks Gloeh.

KOMUNIKAT W SPRAWIE KURSU DLA PRACOWNIKÓW MŁODZIEŻOWYCH W CIESZYNIE W DNIACH 3 — 21 SIERPNIA 1939.

Zarząd Związku Towarzystw Polskiej Młodzieży Ewangelickiej komunikuje, że Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom Kursu 50% zniżkę kolejową. Przejazd do Cieszyna za biletem normalnym — z powrotem bezpłatnie. Do uzyskania zniżki potrzebna jest

karta uczestnictwa, (wysyła sekretarz Związku). Legitymacja członkowska Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej (kto nie posiada musi zawiadomić o tym Związek przy zgłoszeniu) oraz dowód osobisty lub inny z fotografią, lub książeczkę z Ubezpieczalni. Zgłoszenia z podaniem adresu należy nadsyłać do sekretarza Związku p. M. Bucholca, Warszawa 22 ul. Słupecka 4 m. 83, który prześle kartę uczestnictwa, ewentualnie legitymację, Termin nadsyłania zgłoszeń do 3 sierpnia. Należy ze sobą zabrać koc i coś pod głowę. Przypominamy, że koszt pobytu na kursie wynosi 2,50 dziennie. Program kursu obejmuje całokształt zagadnień związanych z pracą młodzieżową w naszych Towarzystwach. Każde zatem Towarzystwo winno wysłać przynajmniej 1 członka lub jedną członkinię. Wykłady zajmą 3 godz. dziennie, pozatem kurs będzie prowadzony systemem kolonijnym, obfitować będzie w liczne wycieczki w pobliskie piękne Beskidy i na Zaolzie.

Zarząd Związku Towarzystw Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

POLSKIE RADIO WOBEC UROCZYSTOŚCI SIERPNIOWYCH.

Cała Polska obchodzi w dniach najbliższych 25 rocznicę Wymarszu I-szej Kadrowej z Oleandrów Krakowskich. Wymarsz ten uważa dziś cały Naród za symbol ponownego podjęcia walki zbrojnej o niepodległość i za odrodzenie się chlubnych tradycyj Wojska Polskiego. Polskie Radio weźmie czynny udział w obchodach rocznicy sierpniowej, którą uczci specjalnym programem.

Bliższe szczegóły audycyj radiowych, związanych z uroczystościami sierpniowymi, podane zostaną w dniach najbliższych, już dziś jednak możemy stwierdzić, że w hołdzie rocznicowym weźmie udział i muzyka, i literatura i służba sprawozdawcza Polskiego Radia.

Specjalny, starannie przygotowany program, opracowany szczegółowo we wszystkich działach, będzie wyrazem uroczystego nastroju, jaki ogarnie w tym dniu cały Naród zarówno w Krakowie, w historycznym mieście olbrzymiego zjazdu, jak i we wszystkich zakątkach Polski.

Centralnym punktem całych uroczystości będzie przemówienie Pana Marszałka Śmigłego Rydza. Tradycja wielkich zasadniczych przemówień na zjazdach legionowych trwa już od wielu lat, przemówienia takie wygłaszał wielokrotnie na zjazdach Marszałek Józef Piłsudski, a Marszałek Śmigły Rydz przemawiając na ostatnim zjeździe Legionistów, rzucił pamiętne hasło, że nie oddamy nie tylko sukni, ale nawet guzika od szaty Rzeczypospolitej.

Przemówienie Pana Marszałka Śmigłego Rydza będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia oraz przez liczne instalacje megafonowe, których już coraz więcej jest w Polsce.

Transmisje z samego zjazdu, transmisje z różnych etapów zdążających do Krakowa sztafet, okolicznościowe koncerty, słuchowiska, a nawet audycje piosenek i humoru, złożą się na całość rocznicowego programu, którym Polskie Radio dołączy się do ogólnonarodowego aktu hołdu wobec tradycji walk legionowych.

TRZYDZIESTOLECIE PRACY NAUKOWEJ.

Grono uczniów Profesora Stanisława Kota, chcąc uczcić trzydziestolecie pracy naukowej swego Profesora, zamierza pod koniec roku 1939 wydać Księgę Pamiątkową, na którą mają się złożyć studia kolegów, przyjaciół i uczniów Profesora. Trzon główny książki zamierzonej mają stanowić prace z zakresu historii kultury pojętej jak najszerszej (zagadnienia teorii kultury, historia myśli religijnej i politycznej, dzieje oświaty i szkolnictwa, obyczajów, ruchów społecznych, związków kulturalnych Polski z Zachodem itp.) W związku z tym inicjatorzy proszą autorów, którzy pragnęliby umieścić w projektowanej ksiedze swe prace, o zgłaszanie się do dnia 20 września r.b. z podaniem tematu i przybliżonej objętości pracy; zgłoszenia te należy kierować pod adresem Dr. Stanisława Szczotki, Kraków, Seminarium Historyczne Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z KRAJU.

— Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Ewangelicznych Chrześcijan w dniach 25 i 26 maja rb. odbyło walny zjazd delegatów w Warszawie. Zjazd wykazał zwiększenie liczby placówek ewangelicznych chrześcijan i współdziałających ze Stowarzyszeniem gmin baptystów. Ostatnio dało się zauważyć, że placówki polskie, rosyjskie i ukraińskie unikają kontaktu z baptystami niemieckimi. Zjazd poprzedził miesięczny kurs biblijny dla prezbiterów i ewangelistów. Kurs odbywał się w Radości pod Warszawą od 25. 4. do 26. 5 rb. Po zjeździe warszawskim w czterech punktach Polesia i Wołynia urządzono regionalne zjazdy ewangelicznych chrześcijan w czasie od 28. V. do 4. VI. rb. Na czele Stowarzyszenia Wzaj. Pomocy Ewang. Chrześć. stoją pp. L. Jesaków, A. Myczka, I. Puchowskij, G. Bondaruk i P. Gordiejew. Stowarzyszenie jąknajściślej współdziała ze Związkiem Słowiańskich Zborów Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce, którą to organizacją sterują pp. Fr. Więckiewicz i inż. Ludw. Szenderowski. (Bew)

— Ostre walki między hodurowcami a faronowcami ujawniły się nie tylko gwałtownymi polemikami między krakowskim pismem hodurowców „Posłannictwem" a warszawskim organem hodurowców „Polską Odrodzoną" (Łucka 2-13), ale nawet gorszącymi bójkami przy zajmowaniu sobie wzajemnym parafii „narodowo-katolickich". Rozłam zasadniczo utrudnia obu stronom uzyskanie legalizacji, podniesienie autorytetu i pomnożeniu popularności w społeczeństwie. (Bew)

— Nowa praca o denominacjach ewangelickich w Polsce. Religioznawca ukraiński p. Olijnyk wydał rozprawę w języku ukraińskim pt. „Sektaństwo". Jest to dokładny przegląd na podstawie ankiety dokonany o rozsprzestrzenieniu się kościołów ewangelickich w Małopolsce i na Wołyniu. Ankietę tę autor rozesłał do 153 miejscowości, a rozprawę zilustrował szeregiem tablic statystycznych. Książkę wydała spółdzielnia wydawnicza „Meta", a wyszła jako tomik Biblioteki Ukr. Katol. Sojuzu. (Bew)

Z ZAGRANICY.

CZECHY. Kanonizacja szkół. „Kostn. Jiskry" (1939, s. 117) zwracają uwagę czeskosłowackiego ogółu na niesłychaną bierność w sprawach szkolnictwa. Spośród założonych w r. 1938/39 dziewięciu nowych szkół średnich — aż siedem należy do zakonów. Wobec tego, że katolicy owładnęli przy pomocy zakonów zakładami kształcenia nauczycielek gospodarstwa domowego, robót ręcznych i w ogóle żeńskim szkolnictwem zawodowym — protestancka prasa czeska nawołuje zbory do natychmiastowej organizacji „Czesko-Ewangelickiego Funduszu Szkół Wyznaniowych". (Bew)

— Pod sztandar z kielichem! Najpopularniejszą książką ewangelicką w Czechach jest wydana dla uczczenia dwudziestolecia połączenia się kościelnego luteran z kalwinami publikacja red. Stanisława Klimy pt. „Pod prapor z kalichem" (Pod sztandar z kielichem). Przepięknie napisana ta historia zmagań się ewangelicyzmu z przeciwnościami czasu jest wspaniałym dokumentem epoki i kluczem do poznania protestantyzmu czeskiego. Jest to bodaj najlepszy informator w felietonowym ujeciu. (Bew)

FRANCJA. „Stowarzyszenie wolnego chrześcijaństwa i swobód religijnych" (siedziba w Utrechcie, 27 Nieuwe Gracht) urządza tegoroczną konferencję letnią w Vitnau pod Lucerną w Szwajcarii. Głównym tematem będzie „Sytuacja i zadania wolnego chrześcijaństwa w chwili obecnej". Stowarzyszenie to, związane głównie z kalwinizmem, święci w rb. pięćdziesięciolecie swej działalności, rozwijanej szczególnie na południu Francji oraz Alzacji. W związku z tym jubileuszem ks. Bentkowski z Montpelier wydał księgę pamiątkową.

Obecnie do Stowarzyszenia należy około 80 księży. Organizacja wydaje czasopismo miesięczne: „L'Esprit et la vie" (Duch i życie), urządza odczyty, konkursy, a w Paryżu utrzymuje ośrodek duchowej i socjalnej pracy p. n. „Foyer de l'ame". Założycielem tego ośrodka był Charles Wagner, a obecnym kierownikiem jest ks. prof. Waniteremd'Aggaliers. Nazwa zrzeszenia „Union International pour le Christianisme liberal et la Liberté religieuse". (Bew)

Z. S. R. R. — Stalinowska konstytucja ZSSR zezwala na czytanie Pisma Św. tylko w tych kościołach i domach modlitwy, które są zarejestrowane w Komisariacie Spraw Wewnętrznych i to jedynie w czasie nabożeństw. 7 chłopów z gminy Dziedowicze, którzy wspólnie czytywali Biblię, byli skazani od 8 do 10 lat katorgi. (Bew)

— Rusini greko-katolicy podnoszą jawny bunt „Russkij Gołos" (Lwów, 86) donosi o fermentach wśród chłopstwa ruskiego w Małopolsce Wschodniej i jawnie występuje przeciw obecnym władzom cerkiewnym o ukraińskim nastawieniu politycznym. Pismo ruskie podnosi, że „żaden gr-kat. biskup po wojnie nie zwrócił się z listem pasterskim do swych wiernych narodowości ruskiej; mała liczba księży gr-kat. narodowości ruskiej maleje z roku na rok, ponieważ kandydaci narodowości ruskiej nie są przyjmowani do seminariów duchownych", a „we wsiach ruskich proboszczami są księża o przekonaniach ukraińskich, którzy z nielicznymi wyjątkami pracują nad ukrainizacją ludności ruskiej, nie krępując się żadnymi względami, w przekształcaniu ambony na trybunę polityczną". Rusini gr-kat. zapowiadają stworzenie odrębnej organizacji. (Bew)

Odpowiedzi Redakcji.

JWPani Wünsche. Rozliczenie wysyłamy z bieżącym numerem Głosu.

JWPani Mikołajczykówna. Za ogłoszenia od poszukujących pracy opłat nie pobieramy, a tembardziej od stałych czytelników swoich, opłacających regularnie prenumeratę.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Edward Hamann z Janiną Urbaniak, Władysław Frankowicz z Jadwigą Henriettą Marianną Wietecką, Piotr Paweł Koch z Heleną Ziegler.

Zmarli: Stefan Zahl l. 19, Karol Józef Fryderyk Hettich l. 72, Wilhelm Krüger l. 29, Emilia Ryll z d. Kunz l. 41, Ludmiła Ott z d. Fenske l. 59.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 30 lipca — VIII niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Wegener.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. wik. Wegener.
„ 10.30 „ „ „Tabity" w Skolimowie Ks. Michelis.
„ 11.— „ „ w kapl. Zytnia 36 Ks. ewang. Burchardt.
Dnia 3 sierpnia godz. 7 w. naboż. bibl. we Włochach ewang. Burchardt.
Dnia 4 lipca godz. 9 rano nabożeństwo komunijne w kościele.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 30 lipca naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloeh.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00; 11.— Audycja dla szkół.

Niedziela dn. 30.VII 1939 r. 12,03 Koncert 13.15 Muzyka 14.45 „Pan Tadeusz" 15.00 Aud. dla wsi 16.30 Recital fortep. 16.55 Muzyka 17.15 Audycja rozrywkowa 17.30 Podwieczorek przy mikrof. 19.00 Słuchowisko 19.30 Płyty 21.15 Koncert.

Poniedziałek dn. 31.VII. 1939 r. 12,03 Audycja połudn. 14.45 Aud. dla młodzieży 15.15 Muzyka 16.20 Koncert 17.00 Muzyka 18.00 Muzyka 18.20 Odczyt 18.50 Recital fortepianowy 19.30 Przy wieczerzy 20.25 Dla wsi 21.00 Reportaż dźwiękowy 21,50 „Echa mocy i chwały" 22.00 Muzyka taneczna.

Wtorek dn. 1.VIII. 1939 r. 12.03 Aud. południowa 14.45 Dla młodzieży 15.00 Muzyka 15.15 Muzyka 16.20 Utwory organ. 16.45 Kronika literacka 17.00 Muzyka 18.00 Recital śpiewaczy 18.25 Muzyka 19.00 Aud. dla robotników 19.30 Koncert 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Szkic literacki.

Sroda dn. 2.VIII. 1939 r. 12.03 Aud. południowa 14.45 Dla dzieci 15.15 Muzyka 16.20 Recital eltówki 16.50 Pogadanka 17.00 Muzyka 18.00 Płyty 19.00 Słuchowisko 19.30 Przy wieczerzy 20.10 Odczyt 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Koncert chopinowski 21.40 Nowości literackie 22.00 Płyty.

Czwartek dn. 3.VIII. r. 1939 12.03 Aud. południowa 14.45 Aud. dla młodzieży 15.05 Muzyka 16.20 Chór 16.45 Reportaż 17.00 Muzyka 18.00 „Echa mocy i chwały" 18.10 Koncert 19.00 Fragment 19.20 Przy wieczerzy 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Aud. z Krakowa 21.30 Teatr Wyobraźni 22.20 Koncert solistów.

Piątek dn. 4.VIII. 1939 r. 12.03 Aud. połudn. 14.45 Dla młodzieży 15.00 Muzyka 16.20 Koncert 16.45 Rozmowa z chorymi 17.00 Muzyka 18.00 Recital śpiew. 18.25 Płyty 19.00 Książki 19.20 Chwila Biura Studiów 19.30 Przy wieczerzy 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Muzyka 22.15 Odczyt 22.30 Płyty.

Sobota dn. 5.VIII 1939 r. 12,03 Aud. połudn. 14.45 Dla dzieci 15.15 Muzyka 16.20 Fortepian 17.00 Muzyka 18.00 Echa mocy i chwały 18.10 Koncert 19.00 Powieść radiowa 19.35 Aud. dla Polaków za granicą 20.05 Melodie ziemi polskiej 20.25 Transmisja z Krakowa 20.45 Apel poległych I Kompanii Kadrowej 21.20 Muzyka 22.00 Słuchowisko 23.20 Muzyka.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji pisma: Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH,** Warszawa, ul. Puławska 4.

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4. tel. 4. 30-15.